

Nowe Krakowiaki.

7

NOWE KRAKOWIARZ.

Jak ci ja pojedę, floryańską brona,
Trzasne se bicepskiem jak jedwabną strona.

Jak ci ja pojedę krakowską ulicą,
Wynieś mi dziewczyno kapusty z donicą.

A lepiej to lepiej góry lasy kopać,
Niżli się Jasienu w twojem sercu kochać;
Góry lasy skopie, jestem sobie wolna,
W tobie się zakochać, nigdy niepokojna;
Góry lasy skopie, pójde sobie do dom,
W tobie się pokochać, rady sobie nie dam.

Nie umiem ja śpiewać bom się nie uczyła,
Bo me pani matka do roboty biła.

Pojechał pojechał, jus tu nie pszyiedzie,
Bede go płakała pszy kazdem obiedzie;
Pszy kazdym obiedzie, pszy kazdej wiecezy,
Pójrze na łózecko nikt na niem nie lezy.

Zachodzi słonecko za las kalinowy,
Zimna rosa pada na sadek wiśniowy,
Nie padaj, nie padaj, moja zimna roso
Aze ja zabiegnę do dziewczyny boso.

A Jasiu mój Jasiu nie chodź do mnie tędy,
Bo mi potarasis w ogródecku grzędy,
Moja pani matka raniusienko wstaje,
Twoje podkówekki po rosie poznaje.

Włosy mi się kręcą, księstwo mi się znacy,
Ale mi dziewczyna inacy tłumacy.



W moim ogródecku zieleni się proso,
 Kup mi Jasiu butki niech nie chodze boso;
 U matusim była, bosom nie chodziła.
 Jednem butki zdarła, drugie mi kupiła.

Zebyś ty wiedziała co o tobie myślę,
 Skoczyłabyś do mnie, obtałabyś mnie;
 A ja tobie myślę, sukiennecke sprawić,
 Zebyś się przestała z dworakami bawić.
 Dałabym ci Jasiu pierścionecek złoty,
 Zebyś mi powrócił z połóweckę cnoty;
 »Choćbyś mi ty Kasiu i miliony dała,
 Juz sie twoja cnota z moją pomieszała.«

O Boze mój Boze! co tu pogać teras,
 Kochają mie chłopczy tylko na jeden raz,
 A ja im się i tak nie dam zbałamucić,
 Który mie kochają, myślę ich pozucić.

Nie mój konik nie mój, ino pozycany,
 Dajzemu dziewcyno słomy tatarcany;
 Nie mój konik nie mój, tylko brata mego,
 Sanuj go dziewcyno jako mnie samego.

Nie płac matko syna, choć na wojne jedzie,
 Wtencas będziesz płakać, jak ci nieprzyjedzie,
 »Nie bede płakała, nie bede sie smucić,
 Pojechał na wojne, to sie moze wrócić.«

Nie bede sie zenit tego roku jesce,
 Cóż mi za niewola, kiej mie zadna nie chce,
 Nie chciała mie jedna, nie chciała mie druga,
 Zasedłem do tszeciej ockiem na mnie mruga.

Bodaj sie święciła kawalerska strona,
 Kędy sie obróce wsędy moja zona;

A cisne ia cisne chustecke na Wiśle,
 Sama do mnie pszyjdzie o której pomysle.
 Wsystkie konie dobre a najlepsy siwy,
 Pszeptynał Dunajec nie zamacał gzywy.
 Oj jak ja cie bede na wesle prosił,
 Oj bedzie mie bedzie śiwy konik nosił.
 Stryj tyran, stryj tyran, stryna tyranica,
 Styrali koniki mojego rodzica.
 Stamtěj strony Wisły kąpała się wrona,
 Kiedyś mie nie chciała, siedź-ze sobie w doma.
 Skzypek se pan skzypek, my jego rolnicy,
 Kiedy zagra dremy bóty po próznicy.
 Poznałem dziewcyne spod ratusa skońca,
 Ona była jedna spod jasnego słońca.
 A mój ekonomie bądźze na mnie łaskaw,
 I na moje gąski co se idą na staw.
 Musiałoby nie być na świecie miesiacka,
 Zebym se nie wybrał dziewcyny z tysiacka.
 A bodaj mie pszody wsysey kaci wzięni,
 Nizelim ja postał u Marysi w sieni.
 Siwy konik siwy, zielona kulbaka,
 Zajechałem do niěj nie chce mie sobaka.
 Pozonem psenicke, pozonem i zytko,
 Kochay mie Marysiu, będzies miała wsystko.
 Nie załuj dziewcyno baryłecky wina,
 Bo sobie dostanies dobrej matki syna:

Na rząsieckim *) bagnie, rybka wody pragnie,
Ozeń się Jasienuku, bo ci tak nie ładnie.

W zielonym gaiku zjadła kacka węza,
Kochajcie mnie chłopcy, bo ja nie mam męża.

Ozeń sie nie bój się, dobrze tobie będzie,
Bedzies miał co kochać, ale jeść nie będzie.

Nie bede nie bede, dworaka kochała,
Bo dworak pojedzie cóz ja bede miała.

Kochałem cię Zosiu nie zaprę sie tego,
Aleś ty nie godna kochania mojego.

Tobie świeci miesiąc, a mnie świecą gwiazdy,
Ciebie kocha jeden, a mnie kocha kazdy.

Leżała nad grobem tak sobie mówiła,
Pójdę za dworaka nie będę robiła.

Dworocy dworocy, chodzicie ponocy,
Dziewcęta za wami, wytszescają ocy.

Porachuj dziewczyno gwiazdecki na niebie,
Tyle ja narobił sciesecek do ciebie.

Dunaju Dunaju bystra woda w tobie,
A moja dziewczyno gadają o tobie,
»Niechzeta gadają i o to się troszą,
Kochają mie chłopcy tego mi zazdroszą.

Dziadusiu siwusiu jabym cie kochała,
Chowaj mi młodego bym sie z nim bawiała.

Tatusiu, matusiu, ja sie zenit bede,
»Zenze się synacku bronit ei nie bede«

*) Rząska, wieś pod Krakowem.

Dajze mi mój Roze okienko w komoże,
Bede wygiąca kady mój Jaś oze.

Zeby ja był księdzem tobym śluki dawał,
Która dziewczka ładna sobiebym zostawiał.

Wyjźryjze dziewczyno na owcarskie pole,
Jezeli nie jada nasi owcarkowie,
»Oj jada juz jada, juzci są w zieleni,
Oj jedzie juz jedzie kochanek pszed niemi.

Za nic mi tysiące za nic miliony,
Zebym sobie dostał od Krakowa zony.

Nie mas ci to nie ma jako chłopska zona,
Chłop pije tańcuje ona siedzi w doma,

Konie moje konie, niedola mi sroga,
Juzci mi zarosta do dziewczyny droga,
Ani mi zarosta, ostem, pokszywami,
Ino mi zarosta ludzkimi słowami.

Dolina dolina pszy dolinie kościół,
Chciejze mie dziewczyno bede do cie pościół.

Polowy bez głowy, karbowy nie widzi,
Pan Bóg ich pokarał za ubogich ludzi.

Oj w lesie oj w lesie hajwok pod wieszbiną,
Pan Jezus mie skarał ladaco dziewczyną.

Zeby nie Panowie, zeby nie Ciarasy
Byłoby miasteczko za nie długie casy,

Posed ci ja posed, pszez kolący oset,
Nozkim sobie pokłuł, dziewczynym nie dosed,
Nozkim sobie pokłuł, racki pokalicył,

Pójdę do dziewczyny tam się będę licył;
 Zased ci ja do niéj ona himerycka,
 I zem jéj nie kupił w Krakowie piernicka,
 Inom sobie kupił za ceski tabaku,
 Com go se wykuzył chodząc po jarmaku.

Kielisek bracisek, kwaterecka siostra,
 Ręka pszyjaciołka do gęby zaniosta.

Jesce ja malutki jako rękawicka,
 Sanują mie ludzie i mego konicka.

Swacikowie jadą bicami tszaskają,
 Wynidź-ze dziewczyno jeźli cie poznają

Na cóz ja tez teraz niebozątko wysta,
 Co moim wianeckiem zastawiona Wisła,
 Zastawiona Wisła, zastawione morze,
 Cóz ja teraz pocne mój mnie mocny Boze.

Chybabym musiała w Krakowie nie bywać,
 Zebym nie umiała Krakowiaka śpiewać.

Idzie woda z góry na dole się wraca,
 Gdziez moja dziewczyna, gdzie mi się obraca.

A wolałaby ja śniadania nie jadać,
 Zebym ino mogła z Jasińkiem pogadać,
 Bo ja se śniadanie w kazde rano jadam,
 Ze swoim Jasiuniem nigdy nie pogadam.

Zeby się wróciły moje młode lata,
 Jescebyja jesce używała świata,
 Zeby mi sie wrócił, aby jeden rocek,
 Jescebyja jesce podpierała nocek.

Matusku, Matusku, cóz ty to wyrabias,
Gozałecke pijas po trzy dni nie jadas.

Ptaskowie śpiewali, a ja jesce spała,
Wsyscy chłopcy ładni, najładniejszy z kraja.

Skowronecek śpiewa, dzień sie rozedniewa,
Dziewcyna sie stroi, chłopców sie spodziewa.

A grają mi grają, chocias mie nie znaią,
Choć pieniądzy nie mam, to mi pocekają.

W ogrodzie w ogrodzie, zjadły kozy liście,
Juz mi tez dziewczęta odebrały scęście.

A Jasiu mój Jasiu ludzka kómórecko —
»Nie zadaj mi tego, moja kochanecko.«

A zalu mój zalu nie wyzałowany,
Któz mi cie narobił, Jasinek kochany.

Siata rutke siata nie wiedziała na co,
Jaby jój powiedział, zeby mi dała co —
Siata ratke siata, nie będzie jój zbierać,
Ino jój sie bedzie w polu poniewierać.

A moja dziewczyno, mam do ciebie wola,
Ino mi matusia na to niedozwola.

Umzej stary umzėj, pójdę za młodego,
Jak mmie bedzie bijał, wspomne na starego —
Wstań stary na mary, obac moje rany,
Co mi je porobił, Jasinek kochany,

Nie bijze mie nie bij, bo mie nie zabijes,
Ja sie nie poprawie, zdrowie mi odejmies.

Nie ból ze mie nie ból, moja głowiś teras,
Boś mnie naboląła u matusi nie raz.

Miałaś mie matusiu jak źrenicke w oku,
Dałaści mie teraz do niewoli chłopu;
Weźze mie matusiu, weźze mie z niewoli,
Bo on mię zapszaga z konisiem do roli.

Nie bijze mie nie bij, bo mie bardzo boli,
Bości mie nie zastał nigdzie na swywoli.

Nie pude do domu az bedzie świtało,
Nie mam dzieciątecka nie bedzie płakało;
Nie pude do domu az bedzie dzień biały,
Wstaną ta pań-matka i wydoją krowy.

Płynie cyranecka od lądu do lądu,
Nauc-ze sie nauc matcynego ządu,
Matcynego ządu, matcynej roboty,
Nie będziesci miała od ludzi sromoty.

Najświętsza Panienko! pocies-ze mie pocies,
Bo mnie nie pociesy, matka ani ociec;
Najświętsza Panienko! tyści matka moja,
Pocies-ze mie pocies, jeśli wola twoja.

Najświętsza Panienko! tyś moja uciecka,
Zachowaj mię złęgo chłopa, spszyksonego dziecka.

Nie bijze mie Jasiu w sieni i w komoze,
Choć-ci mie zabijes, to nie nie pomoze,
Nie podobas mi sie, razemci pedziała,
Nie maś ty chałupy kajby ja siedziała.

Nie pójde za ciebie, broń mie Panie Boze!
Bobyś mie bił Jasiu, postronkiem w komoze.

Postronkiem w komoże, kańcugiem po sieni,
Nie mam ja Pań-matki któż mie tu obroni.

A ciesy sie ciesy moja rodzinecka.

Bo ja se odesła w kościele wianecka;
Nie odesłam go w karcemie, ani na ulicy,
Inom go odesła w kościele pszy świcy;
Odesłam wianecka pszed Najświętszą Panną,
Bylita i chłopczy będą świadcyc za mną.

Moja pani matko pszedaj carną krowę
Wydadj mie za chłopa uspokój se głowę.

Pójdę ja za chłopa, bo mi chłopa tszeba,
Bom sie dość najadła u matusi chleba.

A moja dziewczyno sto talarów za cie,
Nie bedzies robiła, bede patszeć na cie.

Leci ptasek leci, ma piórecka na kszyz,
Ino mi Kasinko na innego patszys.

Nie chodz za rymaza, bo to złe stwozenie,
Zębami, rękami, wyciąga ziemienie.

Tszymajze sie tszymaj kawałeczka lodu,
Nie chodź za Jasieńka bo to złego rodu —
Tszymajze sie tszymaj kawałeczka ziemie.
Nie chodź za Jasieńka bo to złe stwozenie.

A Jasiu mój Jasiu, kup se koperwasu,
Kaz se ufarbować buciki zawcasu.

Mój mie mocny Boze! cebula staniała,
A za cóz ja bede korale sprawiała.

Widziałem cie widział w kalinowym lasku,
 W tureckiej spodnicy, gorset z jadamasku,
 »I ja cie widziała w pustej kamienicy,
 Kupowałaś wionek swojej kochanicy.»

A moja dziewczyno zał mi cie zał mi cie.
 Siadaj na konika, weźme cie weźme cie.

Malutka ja była, malutka ja posła,
 I nom tak za tobą Jasińku podrośla.

Starego dziada mam pojme go na rynek,
 Dołozę dwa grose kupię se pokrywęk.
 Zeby ja to miała sokołowe ocy,
 Toby ja wiedziaja skąd sie bieda tocy.

Parobeczek ci ja od Pieskowej skały,
 Juzci mie nie będą dworskie dziewczki chciały.

Ułany ułany, siwe konie macie,
 Pojadę ja z wami, jednego mi dacie,
 Jednego mi dacie, tego skrajadnika *)
 Pojade ja z wami, jescę ładna dziewczka.

Nie pójde, nie pójde, od ojca bez wiana,
 Bo mi się należy kozuch i sukmana,
 Wianuj mie tatusiu, wianuj mie wianuj mie,
 Daj mi ctery krowy, dwa woły dwa konie.

Pszewieś mie, przewieś mie, lub mi pozycs wiośła,
 Bo mie od matusi swywola wyniośła —
 Jescę ja, jescę ja, swywoli poradze —
 Dzieciątko utopie, w wianku się nachodze.

*) Pierwszy lub ostatni w szeregu skrajadnik, bo z kraja jedzie.

Pomijze mie pomij, mój Jasińku pomij,
 Bo mie wywianują pani matka koźmi,
 Pani matka koźmi, a pan ojciec wozem,
 Bedzies se Jasinku dobrym gospodozem.

Metną wodę w stawie, pańskie konie pija,
 Kaj ładna dziewczyna, parobcy sie bija,
 Nie bijcie sie chłopcy, dla Boga świętego!
 Nie pójde za wszystkich ino za jednego.

Nie chodźze tu tędy, któredy ja pszesła.
 Bo za moim chodem, lewandicka wesała;
 »Nie chodźze tu tędy, któredy ja pszesed,
 Bo za moim chodem rozmairon wesed.«

Nie bede nie bede, na Jasinka dobra,
 Póki nie opadnie chojenecka drobna,
 »Choć jedna opadnie, to druga urośnie
 I tak nie zaginie, chojenka na sośnie.«

Chojze ino chojze, cerwony tšzewicek,
 Mnie sie niepodoba ino ogrodnicek.

Czegóz ty pogładas sierotko do nieba,
 »Cóz nie mam pogładać, kiěj mi Jasia trzeba.

Pogładają na mnie i na moje stroje,
 Jesce pogładają ješli mam korale.

Nie pójde nie pójde do chałupki śmieie,
 Póki mi nie ztozys pszysięgi w kościele.

Nie zjade, nie zjade, Kasiu z twego pola,
 Póki mi tu nie das, Kasiu swego słowa;
 »Ja ci Jasiu słowo moje juz raz dała,
 Kiedym przed Najświętszą Panną pszysięgała,

Pszed Najświętszą Panną i pszed całym światem,
Jak nie bede robić, będziesz mie bił batem.«

Gospodyni ja se, swemu kawałkowi,
Nie dam ja gebusie, lada łajdakowi,

Bodaj to nikt dobry na macoche nie sedł,
Bo macocha kole, jak kolący oset —
»Ja kolący oset z daleka omine,
Na macoche płace w każdziuską godzine.
Wsystko mi się dzymie, wsystko mi się spać chce,
Macocha nie powie, synowo układź sie,
Zeby sie synowa na nalepce sparta,
To macocha powie ze z garków wyzarła.

Tułajze sie tułaj, Jasińku tułacu,
Boś dosyć narobił swój dziewczynie płacu,
Nie kochaj dworaka, bo ci to nie słuzy,
Kochaj ogrodnika da ci kwiatek rózy.

A zeby ja miała sokołowe ocy,
Toby ja leciała do Jasinka w nocy.
Siadłaby ja siadła w Krakowie na płocie,
Pszytatszyłabym sie Jasiowej robotcie, —
A zeby ja miała skszydełka jak gaska,
Toby ja leciała do Jasia do Śląska,
Siadłaby ja siadła na śląskowym stawie,
Pszytatszyłabym sie Jasinkowej sprawie.

A mój kochanecek po śląsku traktuje,
Sukienecki pszepił w kosulce tańcuje

Uwiąz-ze koniki w lesie u Jawora,
Idz-ze sie zalecaj dziewczynie do dwora.

Nie Pójde, nie pójde za kmiecego syna,
 Kadyzby matusia podusecek wziena,
 Ino ja se pójdę za komornicego,
 To ja sie odzieje sukmaniną jego.

Uwiąz-ze koniki w lesie u chojaka,
 Idz-ze się zalicaj do mojego swaka.
 A w moim sadecku pasą sie gąsięta,
 Nie chciały mnie wdowy kochają dziewczęta.

Nie umiem ja śpiewać, nie umiem zawodzić,
 Dla tego tes chłopcy nie chcą za mną chodzić
 Sierotam po matce, sierotam po ojcu,
 Jesce bede więksa po nadobnym chłopcu.

Nie bij mie pań-matko, oj! kijem za plecy,
 Nie pójdę za Jasia, nie-podobne zecy,

Daj Boze szczęście, ho bede tańcowość —
 Nozki mi się pokszywiły bede je prostowość.

Krakowiacek ci ja, w Krakowiem sie rodził,
 Siedem lat mi było, do dziewczynym chodził.

Parobceek ci ja na całą gromade.
 Siecki znąc nie bede orać nie pojade;
 Parobceek ci ja nie lada, nie lada,
 Niechze mie zaświadczy i cała gromada,
 Jak do karcmy ide, jak gozałke pije,
 Jak sie za tby wodze, jak sie w pyski bije.
 Jak sie bede zenił, nigdzie ino na wsi,
 Sama chleb upiece, kapuste ukwasi,
 A ślachcionki nie chce, boby mnie zniszczyła,
 Jesce w łózku lezy, juzby kawę piła,

I pszechcionki nie chce zydowskiego łoża,
Leci do gozałki jak świnia do zboża,
Tylko sobie wezme prostěj kondycyi,
Nauce ją robić i hedukacyi.

Kiedy sie zalecał seściom koniri latał,
Skorom sie ozenił capkąm bóty łatał.

A cegóz mi zydzie herestujes konia,
Kiedy ja tu nie pił ani moja zona.

Zydoski Pan Jezus w cerwonych porteckach,
Objad się harmastu lata po dzieweckach.
Zydoski Pan Jezus pasał wołki do dnia,
Psynieśla mu w skorupecce zydówecka ognia.
Zydoski Pan Jezus maluśki nie duży,
Siedzi na kamieniu fajecke se kuży.

Od Krakowa jadę na Zielony *) grają,
Chciałbym potańcować a tu mie wołają,
Pocekajcies na mnie aby godzinecke,
Niech se wytańcuje swoje kochanecke.

Nie będe sie zenit tak sie będe zywił,
Dosyćem garbaty gorzejbym się skszywił.

Oj moja dziewcyno krakowiacek jedzie,
Nie chodźze za niego bo cie bijał bedzie.

Od Krakowa jade ona stoi w sadzie.
Obrywa jabłuska do fartuska kładzie,
Dajzemi dziewcyno coś mi obiecała,
Cerwone jabłusko zieloneś mi dała,

*) Nazwisko karczmy na Krzeszowskim gościńcu.

Cerwone jabłusko na jabłonce wisi,
Urwijze go Jasiu podaj go Marysi.

Spiewajze słowiku w zielonym gaiku,
Powróće sie do mnie pierwszy zalotniku,
Chociazby słowicek rozchucał gaicek,
Juz sie niepowróci pierwszy zalotnicek.

Powróće sie powróć kochanecku do mnie,
Jak sie nie powrócis cóz ci będzie po mnie.

Niesczęśliwy casie,
Pokochaliśwasie,
Psydzie ta godzina,
Rozejść sie musiemą,

Choć sie rozejdziemy kozde w insą strone,
Jednak nase serca są nie rozłączone.

Wysoki zamecek na góze budują,
Dobrego mam Jasia ale mi go psują,
Wysoki zamecek jesce wyzsa skała,
Powiedz mi Marysiu cy mie bedzies chciała,
»Chciałabym cie chciała ale nie takiego,
Zebyś był bogaty i ładny do tego.

Dana ino dana, na łące u siana,
Cterech kosiarczyków a ja ino sama,
Ugrabiła ja se ctery kopki siana,
Jescebym se była piątą ugrabiła,
Bym sie była Jasiu stobą niebawiła.

Jasiu mój bótki wzój kosulecke oblec,
Mas mie wziąć to mie weś albo mie sie odzec.

A Jasiu mój Jasiu, mały poganiasiu,
Wzioteś mi wianeczek nie czekałeś casu,

Wziółeś mi wianeczek weź-ze i mnie samą,
 Bede podcinała konika pod tobą,
 Weź-ze mie mój Jasiu weź-ze mie weź-ze mie,
 Bo mie juz matusia bez wianka nie pszyjmie.

Maryna mi chłopczy, Maryna, Maryna,
 Uwiązgła mi w nózce tarnina tarnina,
 Iuo ja se pójde do Jasia na pole,
 To on mi tarnine z nozecki wykole.

Parobeczek ci ja jestem parobeczek,
 Jeśli mi nie wiezys zobac-ze wianeczek.

Pękwiecki dworku *) stois na pagórku,
 Powydaje Imość dziwki tego roku,
 Dziewki powydaje fornali po zeni,
 Bo z nasój Imości dobra gospodyn.

Lala gąski lala z wysokiego gaja,
 Bo mi was pań-matka chować nie kazała,

Jasiu mój tu mi stój u mego łózecka,
 Byś sie nie zapomniał nie wziął mi wianecka

Spała ja se spała bom sie nie wyspała,
 Bom swego Jasinka w drózke wysyłała.
 Dajze pokój księżu bede wołać na cie,
 Dziewcyno nie wołaj zmówie paciez za cie,
 Paciez ta jak paciez ale litaniią —
 Dziewcyno nie wołaj damci plebanija.

*) Pękwieć wieś w Okr. M. K.



F₁

24.066